

PYTANIE

Kartezjańska tradycja przedstawiała problem pojęcia wolności w ujęciu woluntarystycznym, a więc negatywnym. Z jej perspektywy sytuację, której podstawową cechą byłaby zwykła zbędność stawiania jakichkolwiek pytań, należałoby uznać za początek pełnego pogodzenia z Rozumem. Innymi słowy, przeświadczenie o braku potrzeby stawiania pytań byłoby stanem początkującym świadomości wolności i możliwość pozostawania w niej, byłoby wreszcie stanem nie tylko wynikającym ze spełnionej samoświadomości i domykającego się *ja*, lecz również i pełnej wiedzy o świecie – ta, która jest, już odtąd zawsze mi wystarcza. Pytanie o świat nie pozostaje jednakże tylko aktualizacją próby zrozumienia świata, nie tylko jest ono kształtowaniem własnej wiedzy, nie tylko aktem negatywnego porozumienia bądź ekspresją niepokoju – jest również i jest przede wszystkim aktem samego rozumowania, kolejną próbą wyniesienia ponad to co już wiadome, o co pytać nie trzeba. Pytanie tak samo przynależy do wiedzy, jak odpowiedź. Ale też ani pytania dociekające czy poszukujące wyjaśnień, ani odpowiedzi na nie, nie są mimo swej formuły *otwierania znaczeń* manifestacją ludzkiej wolności, tej, której źródło np. Husserl dostrzegał w *nastawieniu naturalnym*, a Heidegger w *projektowaniu bycia*; precyzując, nie są one ani pozytywnym ani negatywnym aspektem wolności wyboru, możliwości istnienia. Pytanie jest koniecznością wywołaną naturalną potrzebą rozstrzygnięć; odpowiedź, najpewniej, niemożliwością z powodu stałej świadomości braku wypowiedzenia wyczerpującego, czyli raczej *niemożliwością ostatecznej możliwości*. Pytanie dziecka, pytanie filozofa epoki klasycznej czy też pytanie współczesnego antropologa, żyjącego dzięki byleż filozofii są zawsze pytaniami o bycie bytu, o formułę świata i los człowieka, pytaniami, których pominąć nie sposób. Powtarzanie pytań o sens bycia i jego przeznaczenie to proces zbliżania i oddalania się od prawdy, proces niedoostatecznej możliwości.

Pytanie wprowadza człowieka w obręb społeczności, kulturowej wspólnoty, projektuje dzieciństwo w świat dorosłych, odmawia powtarzane przez wszystkich kolejne modlitwy codzienności bycia – Pytanie, podobnie jak akt twórczy, jest naruszeniem stałości istniejącego kodu, lecz przestaje być innowacją wówczas, gdy pytający uznaje konwencjonalną odpowiedź za wystarczającą lub zgodną z jego wewnętrznym oczekiwaniem bądź przypuszczeniami. Akceptacja grupy, środowiska, społeczności ma miejsce wtedy, kiedy rozpoznający *nowy tekst* rozpoznaje to *samo i tak samo* – konwencjonalizm jest zasadą porozumiewawczości wszelkich kodów. Z punktu widzenia psychologii rozwoju człowieka pytanie jest więc ontologicznie związane z procesem *przystosowalności*, odkrywa najwyżej – zapomniane. Czy cechą tę, która przy różnych podziałach pytania na rodzaje przecież nie zanika, dostrzega filozofia ciągłego niepokoju? Czy pytania o prawdę, tajemnicę istnienia, sens życia mogą być tylko przejawem procesu przystosowalności, głosem Konwencji?

Trwoga, niepokój, czy to więc lęk tylko o byt, o bycie poprzez świadomość bytu? Lęk przed nieznanym, to jedyne zdawałoby się prawdziwe, autentyczne przeżycie indywidualne każdego człowieka, ubierałoby się zatem w strój konwencjonalny ze strachu przed samym sobą? Z lęku przed doświadczeniem lęku?

Pytanie: *czym jest pytanie?*, to właśnie najprostszy okrąg konieczności. Z kolei pytanie, które nie jest aktem niepokoju, lecz pokory, które nie egzemplifikuje buntu, a jedynie dynamikę przystosowalności, nie wyraża wolności człowieka (gotowe struktury oczekują kolejnego dopełnienia) – jest jedynie manifestem złudzenia możliwości, które wkrótce ustępuje prawdzie niemożliwości ostatecznie rozstrzygającej odpowiedzi. Tymczasem, mimo pamięci pytań, które pozostają od wieków bez bodaj echa rozwiązania – wszędzie znajdziemy ślady bezceremonialnych prób odpowiedzi na nie: czego nie rozwiązała dotąd miłość mądrości, od czasu do czasu rozwiązują bez trudności i skrępowania ideologie dla wszystkich. Pytanie, być może trudniejsze, ma wiele odpowiedzi, lecz wszystkie one przecież zmierzają od hipotezy ku brzmieniu słów *tak* lub *nie*. Pytanie, które pozostałoby *bez odpowiedzi*, byłoby może pierwszym krokiem ku wolności, pytanie, w którym nie ukrywałaby się potencjalna, kryptonimowana konwencjonalnością odpowiedź, pytanie – *bezprzypadkowe*. Świadomość udratyzowuje się w przestrzeni doświadczenia bezcelowości wysiłków podejmowanych dla rozwiązania i pokonania nierozwiązywalnego i niepokonywalnego – tak, w gąszczu pytań kształtowanych przez ukrytą teleologiczność wszelkiego myślenia, rodzi się świadomość tragiczna. Świadomość konstytuuje się poprzez realizację struktur wybieranych spośród nieskończenie wielkiej liczby struktur czynnościowych tworzonych przez układ nerwowy człowieka (A. Kępiński). Aktywność twórcza i samorealizacja stają się obliczem wypadkowej starcia tego co indywidualne, własne z tym, co zbiorowe i wspólne. Próby kształtowania świata *na obraz i podobieństwo swoje* uderzają w struktury świata już istniejącego, zastanego.

Świadomość ulegająca naciskowi praw i reguł społeczno-kulturowego homeostatu staje się przeszkodą, która utrudnia zrozumienie istoty bycia i jednocześnie staje się sama konsekwencją przystosowania, którego początki odnajdziemy w strukturze istnienia symbolicznego (*animal symbolicum*), kultura zaś będzie wynikiem *uproszczenia stylu*, poprzez nią apologizowanego. Jeżeli zatem świadomość jest efektem *gwałtu zadawanego sobie* z lęku przed Tajemnicą bądź osamotnieniem, wówczas kultura będzie ciągłym *usprawiedliwianiem* i wyjaśnianiem tego stanu, natomiast zachowania kulturowe sposobem na kształtowanie umiejętności unikania najważniejszych pytań. To paradoksalne stwierdzenie brzmi jak drwiące echo kartezyjskiego pogodzenia z Rozumem – we wstydlwym milczeniu zachowuje się fakt kumulowania Jego ograniczeń. Zatem wszystko to, co zostało sproblematyzowane, posiada już w wymiarze upływającego czasu swą hipotetyczną konkluzję. Świadomość to nie tylko *uproszczenie stylu*; już dość dawno temu podniesiony został problem możliwości fałszywego tłumaczenia porządku świata wartości (m.in. M.Scheler, E.Morin) – gdzie jednak znaleźć można odniesienie, wymiary wzorca dla własnego porządku aksjologicznego? Czy ośmieli się mówić człowiek dzisiejszy o wolności wpływającej ze świadomości i transcendentalności bycia tam, gdzie ktoś inny dostrzega istnienie świata niewyróżnialnego, gdzie bycie i nicość sprowadzone zostają do poziomu myślenia bytu z powodu niedostrzeżenia wariacji jego struktury lub fałszywego wyboru?

*Jednak wszystkie cechy świadomości mogą się zrealizować jako fałszywa świadomość (...). Świadomość nigdy nie jest pewna tego, że potrafi przewyciężyć wieloznaczność i niepewność. Czy myślenie twórcze jest zatem wyrazem tłumienia lęku przed tajemnicą śmierci? Tragizm zawieszenia pomiędzy niebem i ziemią, życiem i nieśmiertelnością zamyka się w nadziei ujarzmienia bytu i osiągnięcia prawdziwej boskości stylu i demiurgii gestów – nadzieja zaś staje się groteską oczekiwania w chwili, kiedy następuje ujawnienie jej mitycznej, wręcz archetypicznej teatralizacji. Nadzieja wciąż powraca, gdyż wciąż potrzebuje odnowy świadomość pojedynczości życia. Tragiczność, obnażona w znikomości uporczywych starań podejmowanych dla jej rozwikłania, staje się tragicomiczna. Tylko życie jednostki – nie rozwój społeczeństw – jest ujarzmianiem bytu, tylko zatem indywidualizm może wyprowadzić siebie z krainy tragiczności bycia, tylko pojedynczy człowiek, w samotności, może stanąć wobec tajemnicy zmartwychwstania. Myślenie twórcze często zastępczo nazywane bywa myśleniem produktywnym. Znaczenia tego znamiennego uproszczenia nie sposób przecenić: myślenie zarówno ekstrapolacyjne jak i interpolacyjne pozostaje myśleniem czysto intencjonalnym. Świadomość braku możliwości uzyskania wyczerpującej odpowiedzi w niewielkim stopniu sprzyja postępowi wiedzy i odkryciom, które przyzwyczailiśmy się uznawać za ważne bądź doniosłe, gdyż przymusza do bezracjonalnego wysiłku – od początku. Ale użyteczność rewelacji, tworzenia nowości (W.Świeżawski), jest synonimem eksploatacji poznawczej człowieka, a o jej wchłonięciu przez świat nauki i kultury decyduje tylko i wyłącznie pewność istnienia jej gorszej strony – wartości przystosowawczych. Należy w tym miejscu wyraźnie podkreślić to, iż agresja eksploatacji, której formułą wstępną jest pytanie, jest zarazem pokorą przystosowania. Świat widziany na przykład z perspektywy ekologii w dramatyczny sposób upomina się o porzucenie pozy konkwistadorskiej. Intencjonalność eksploatacyjna i przystosowawcza nie świadczy zapewne w myśleniu o jakości bycia przez człowieka, a jedynie o niemożliwości oderwania się od podstawy, którą jest *coś*, byt; świadczy przede wszystkim o odkrywaniu nicości bycia. Albowiem nie może być wolności w świecie, w którym wszystko to, co jest odkrywane i poznawane już dawno istniało, a to co formułowano jako Odpowiedź widniało w tym, co semiologia nazywa niewyczerpaną potencją głębokich struktur języka. Kiedy krok człowieka jest powtórzeniem kroku dawno już postawionego, wypełnieniem konieczności, tego co już się stało, gdyż zawsze się staje.*

1981 r.

„Zeszyty Artystyczne”, Państwowa Wyższa Szkoła Sztuk Plastycznych w Poznaniu.